

W dniach **29.04. - 03.05.2017 r.** rodzice z Grupy Wsparcia Stowarzyszenia KARAN, z całej Polski, uczestniczyli w wyjeździe integracyjno, terapeutyczno, patriotycznym **do Lwowa** na Ukrainie.

#### Dzień pierwszy. Wyjazd.

Zbiórka na Grodzieńskiej. W Imię Boże ruszamy. Powoli przedzieramy się przez zatłoczoną Warszawę. Jedziemy w kierunku Lublina, a potem do przejścia granicznego w Hrebennem, gdzie docieramy o godzinie 17:30. O północy ruszamy dalej. Mimo gigantycznego zmęczenia staramy się trzymać fason. Do naszej Lwowskiej siedziby docieramy o godzinie pierwszej po północy. Niektórzy dają się jeszcze skusić na nocną kolację.

#### Dzień drugi. Niedziela.

Po śniadaniu wyruszamy do Oleska, gdzie w miejscowym zamku urodził się Jan III Sobieski. Wieczorem wizyta w Operze Lwowskiej – oko cieszy balet „Jezioro łabędzie” i nieamowicie piękny wystrój wnętrza. Mszę świętą celebруемy w kościele parafialnym w Brzuchowicach na obrzeżach Lwowa. Ogromny szacunek dla miejscowego proboszcza księdza Palloty, którego wspólnota parafialna liczy 50 osób.



*„Bezценne są też nasze wieczorne rozmowy, które „ładują moje akumulatory.” Dorota*



#### Dzień trzeci. Cmentarz.

Wizyta na Cmentarzu Łyczakowskim to jedna wielka lekcja historii oraz patriotyzmu. Wzruszające chwile, gdy można było dotknąć mogił z, których prochy są umieszczone w warszawskim Grobie Nieznanego Żołnierza. Można było poczuć dumę i podziękować Bogu za to, że jest się Polakiem. Po południu jedziemy do Brzuchowic na mszę św. Po mszy świętej piknik w ogrodach parafialnych.



#### Dzień czwarty. Idziemy w miasto.

Na każdym kroku ślady polskości tych ziem. Pomniki, nazwy ulic, siedziby zasłużonych rodów, wszystko jakieś znajome, swojskie. Ale! Potwornie zniszczone, zaniedbane, szare, smutne, nie ma radości. 70 lat komuny sprawiło, że nasza architektoniczna perełka w koronie obróciła się w ruinę. Komunikacja miejska oparta na busach nadających się tylko na złom. To chyba cud, że to wszystko jeszcze jakoś funkcjonuje.

Msze św. Będziemy sprawować w kościele, jednym z dwóch katolickich we Lwowie. Chociaż nie do końca, ponieważ w razie „potrzeby” wnętrze kościoła zamienia się w salę koncertową. Trzeba tylko rozsunąć dzielącą kościół na pół kotarę oraz obrócić położenie oparcia krzeseł w drugą stronę. Sprytnie, prawda? Nasz mentor ks. Paweł podczas homilii niczym ks. Piotr Skarga wygłasza płomienne przemówienie o miłości do Ojczyzny.

Odwiedzamy Kościół Ormiański, gdzie diakon odśpiewuje w naszej obecności modlitwę psalmu 11. Głos śpiewu tego zacnego Mnicha przeszywa nas do szpiku kości.



*„Do Lwowa wybierałem się na wycieczkę, która okazała się pielgrzymką z duchowymi rekolekcjami. Program wycieczki pomógł mi otworzyć oczy na to co piękne w tamtych stronach. Korzenie moje pochodzą właśnie z obecnej Ukrainy, dziadkowie i rodzice spoczywają na cmentarzach na Dolnym Śląsku. Pradziadkowie, nie wiem ile pokoleń kształtowało Polskość i tam zostali, czyli na „Wschodzie”. Dziś „walec czasu” przejechał po ich mogiłach, lecz ja zostałem i mogę wzmacniać polskie - katolickie korzenie. Widziałem bogactwo duchowe ludzi tam mieszkających.” Janusz*

#### Dzień piąty. Powrót.

Dzisiaj 3 maja - wielkie święto. Główne uroczystości w katedrze łacińskiej we Lwowie zaplanowano na godzinę 10:00. Nie mogło nas tam nie być. I chociaż katedrę zwiedzaliśmy poprzedniego dnia, to dzisiaj możemy ją zobaczyć w pełnej krasie, czyli wypełnioną tłumem wiernych. Nie mała część ubrana w nasze stroje narodowe. Oj, łezka się w oku kręci. Szkoda, że nie pomyśleliśmy wcześniej i nie zabraliśmy ze sobą flagi biało-czerwonej.



*„Myślę, że oni tam są lepszymi Polakami i większymi patriotami niż ja żyjąc w Polsce. Ja na co dzień nie myślę o Kraju. Byłam przekonana, że nie muszę dbać o moją polskość, bo przecież ona zawsze była, jest i będzie. Teraz wiem, że nic nie jest dane na zawsze. Jeżeli każdy z nas, z osobna, nie będzie o to dbał, to możemy to stracić.” Ela*

Wczesno południową porą „ubezpieczeni” u Matki Bożej przez modlitwę różańcową ruszamy w drogę powrotną, do Polski.

I to już koniec ktoś by powiedział, skończyło się. Ale... czy na pewno się skończyło. W naszych sercach są cały czas piętrowe łóżka, na których spaliśmy, modlitwa psalmami ormiańskiego mnicha i mogiły polskich, często bezimiennych żołnierzy pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim.

Ziarno zostało wrzucone, a co wyrośnie?

**Mirosław**